Rok XLI Niedziela 7 stycznia 1934 Nr. 1

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata. Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cał. strona 110 zł., drobne ... od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

TREŚĆ: Przemówienie Ojca św. — Znaczenie organizacji w duszpasterstwie parafjalnem. — Z okazji jubileuszu encykliki „Providentissimus Deus". — O ustroju korporacyjnym. — Oskarżenie literatury. — Ś. p. X. Stanisław Wałęga. — Kazania. (Dodatek książkowy). — Sprawy religijne. — Głosy prasy. — Z piśmiennictwa. — Komunikaty.

Przemówienie Ojca św.

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENJA

W sobotę rano kardynałowie złożyli Ojcu św. życzenia świąteczne, przyczem przemawiał dziekan Świętego Kolegjum kardynał Granito di Belmonte, który wspomniał o pociechach duchowych Roku Świętego i podkreślił zdumiewającą aktywność oraz niestrudzoną działalność Ojca chrześcijaństwa, ujawnioną w wielkich ceremonjach jubileuszowych i niezliczonych zatrudnieniach, związanych z kierownictwem Kościoła powszechnego. Mowę swoją kardynał-dziekan zakończył wzruszającemi swą serdecznością życzeniami dla Namiestnika Chrystusowego.

Odpowiadając na te życzenia, Papież dał wyraz wdzięczności wobec Boga za to niezwykłe przyjęcie, z jakiem spotkało się w świecie całym Jego wezwanie do uczczenia Jubileuszu Odkupienia. Zaznaczywszy następnie, że błędne było rozpowszechnione wszędzie przekonanie, iż wigilijne słowa papieskie będą miały charakter wielkiej doniosłej mowy, Pius XI dodał, że nie wygłosi ani wielkiej ani małej mowy, lecz tylko ... inne przemówienie o dwu sprawach, które najbardziej zwracają na siebie uwagę w tej chwili, tj. o sterylizacji i o ogólnem zamieszaniu w stosunkach światowych. W kwestji sterylizacji Święte Oficjum ogłosiło dekret z r. 1931 a odpowiedzialnym prefektem tej Kongregacji jest sam Papież. W roku 1930 Ojciec św. ogłosił encyklikę „Casti connubii", tak radośnie przyjętą przez cały świat. Te dwa dokumenty wskazują wszystkim kapłanom, co należy sądzić o tem wstrętnem zarządzeniu i jak pouczać o niem. Co się tyczy ogólnego powikłania stosunków światowych, to Papież przypomniał słowa Napoleona, który, zapytany, co jest najbardziej niezbędne do prowadzenia wojny, odrzekł: pieniądze. Zapytany, po raz drugi, powiedział: pieniądze. Nagabywany wreszcie po raz trzeci — dodał: pieniądze. Podobnie Papież wobec tych przeciwieństw, powikłań i próżnych wysiłków, by przywrócić światu pokój, może powiedzieć: konieczna jest modlitwa, jeszcze raz modlitwa, zawsze modlitwa. Tak czyni zawsze Papież i ufa, że tak czynią wszyscy wierni, okazując posłuszeństwo nakazowi Zbawiciela, który powiedział: „Oportet semper orare nunquam deficere". Przemówienie swoje Ojciec św. zakończył udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego zebranym.

Znaczenie organizacji w duszpasterstwie parafjalnem.

UWAGA RED.: Zagadnienie organizacji w duszpasterstwie dzisiaj szczególnie jest na czasie, gdy widzimy coraz silniejszy nawrót do zasady pierwotnego Kościoła: **pierwszą i podstawową organizacją katolicką jest sama parafja jako taka.** Prosimy PT. Czytelników Gazety Kościelnej o wypowiedzenie się: jak praktycznie w naszych warunkach można tę zasadę uskutecznić?

Istotą duszpasterstwa parafjalnego jest współpraca proboszcza z parafjanami a parafjan z proboszczem nad zbawieniem dusz. Pojęcie duszpasterstwa parafjalnego wynika z pojęcia parafji. Parafja jest cząstką Kośc. kat., ale cząstką zorganizowaną, mającą swój ustrój i swoje cele. Ponieważ parafja ma z woli Zbawiciela do spełnienia pewne zadanie, przeto z pojęcia parafji wynika, że w spełnieniu tych zadań muszą brać udział wierni przy boku swego proboszcza. Udział wiernych w duszpasterstwie parafjalnem jest następstwem ich przynależności do parafji, nie jest więc łaską, ale obowiązkiem. Tak pojmowali ten udział wierni w pierwotnych gminach chrześcijańskich, o czem pouczają Dzieje i Listy ap. (Por. List pasterski X. Prymasa Polski „O życiu parafjalnem").

Akcja kat. pracuje dziś nad udoskonaleniem duszpasterstwa parafjalnego, nad uświadomieniem wiernych, że nie sam proboszcz jest stróżem wiary i obyczajów, że wszyscy wierni w parafji z proboszczem na czele powinni pracować nad zbawieniem dusz, nad realizacją Ewangelji na każdej płaszczyźnie życia. Akcja kat. jako zorganizowany czyn katolicki, jako nowoczesne, udoskonalone duszpasterstwo parafjalne, odwołuje się do organizacji katolickiej, z niej wyrosła, na niej się opiera, jednoczy usiłowania poszczególnych stowarzyszeń, wyznacza im pewne posterunki pracy, wciąga je do duszpasterstwa parafjalnego. By wiernym dać możność brania udziału w duszpasterstwie parafjalnem, by nawiązać stały kontakt między parafjanami a proboszczem, by stworzyć w duszpasterstwie parafjalnem ciągłość pracy według z góry nakreślonego planu musimy w tym celu posłużyć się organizacją. Wyraz „organizacja" oznacza przecież uporządkowanie usiłowań, skierowanych do zgóry wytkniętego celu. Jakże więc parafjanie mogą brać udział w duszpasterstwie parafjalnem, jeżeli ich usiłowań jednostkowych nie uporządkujemy, nie wyznaczymy im wszystkim pola działania, nie postawimy odpowiednich ludzi na właściwem miejscu? Możeby niektórzy przynajmniej parafjanie chcieli brać czynny udział w duszpasterstwie parafjalnem, jakże to uczynią, gdy nie są ze sobą w stałem porozumieniu?

Proboszcz, jako wódz duszpasterstwa parafjalnego, powinien, jak dobry strategik, przewidzieć następstwa swych posunięć na szachownicy parafjalnej. Na podstawie więc następstw tych posunięć wykażemy ogólnie znaczenie organizacji w duszpasterstwie parafjalnem,

1) Organizacja stwarza świadomość zbiorową celów i środków działania czyli duszę organizacyjną, która myśli i działa. Ta świadomość zbiorowa jest pobudką do pracy twórczej, nakazem moralnym ludzi zorganizowanych. Jeżeli np. zorganizowanemu bractwu różańcowemu przedstawimy kult Boga-Rodzicy jako cel bractwa, jeżeli piękno tego celu, potrzeba i korzyści wnikną w świadomość zbiorową członków, możemy przewidywać, że następstwem tej świadomości będzie spełnienie przez członków przyjętych na siebie zobowiązań. Albo organizujemy np. młodzież i staramy się w niej wyrobić świadomość, że pielęgnowanie zasad katolickich w duszy i postępowanie według nich w życiu przynosi korzyść osobistą i społeczną, wtedy również możemy się spodziewać, że młodzież będzie myśleć i działać po katolicku. Tych następstw trudno się spodziewać od masy nie zorganizowanej.

2) Organizacja stwarza odpowiedzialność zbiorową za wykonanie przyjętych na siebie zobowiązań i za wszelkie uchybienia, żąda od członków pewnego cenzusu moralnego w wykonywaniu zobowiązań. Jeżeli np. organizacja przyjmie na siebie odpowiedzialność za kolportowanie pism katolickich, a zwalczanie wrogich religji i Kościołowi, to możemy przypuszczać, że organizacja ta postępować będzie w myśl przyjętej na siebie odpowiedzialności. W pewnej parafji odbywało się zgromadzenie młodzieży, którą mowca chciał zorganizować w stowarzyszenie o celach dość wątpliwych dla katolika. Młodzież, już zorganizowana w stowarzyszeniu katolickiem, przyszła do swego patrona poradzić się, jak ma postąpić. Patron oświadczył, że nie widzi potrzeby zakładania drugiego stowarzyszenia. Młodzież świadoma swej odpowiedzialności opuściła ostentacyjnie salę, gdy przyszło do spisu członków. Odpowiedzialność zbiorowa jest to słowo ważkie w duszpasterstwie parafjalnem. Kto chce być dziś odpowiedzialnym za losy parafji, kto boleje nad tem, że do parafji wciskają się złe prądy, że bezbożnicy pozwalają sobie na publiczne występy nawet pod kościołem? Gdy w pewnej parafji badacze Pisma św. zaczęli urządzać zebrania i lud bałamucić, młodzież zorganizowana tak ich przepędziła, że się już więcej nie pokazali.

OD REDAKCJI. Z powodu Świąt i strajku drukarzy, numer wychodzi z małem opóźnieniem.

3) W organizacji powstaje uzdolnienie do pracy twórczej przez to, że następstwem organizacji jest energja zbiorowa, zcalenie sił jednostkowych i ciągłość pracy. Twórczość organizacji polega na wcielaniu w życie coraz to nowych myśli, co nie może mieć miejsca u ludzi nie zorganizowanych. Doraźne, samorzutne organizacje od wypadku do wypadku kończą swój żywot, skoro przyczyna ich przedsięwzięć ustaje. W twórczości organizacji okazuje się cała jej wartość dla duszpasterstwa parafjalnego.

4) Organizacja ma ważne znaczenie wychowawcze. Wychować ludzi o charakterze naprawdę katolickim jest dziś sprawą najważniejszą dla duszpasterstwa parafjalnego. Charakter katolicki wymaga od każdego, aby myślał, mówił i postępował po katolicku. Ponieważ w organizacji powstaje pewna atmosfera duchowa, przeto wywiera ona doniosły wpływ wychowawczy na ogół członków. Jeżeli np. jakaś organizacja odnosi się wrogo do religji, to choćby się w niej znalazł człowiek wierzący, przejmie się powoli atmosferą swej organizacji, spaczy swój charakter katolicki i razem z innymi będzie się wrogo odnosił do tego, w co może jeszcze wierzy. Atmosfera duchowa organizacji ma szczególnie ważne znaczenie wychowawcze dla młodzieży, która skłonna jest do naśladownictwa. Gdyby w treść charakteru katolickiego weszła obok innych cnót np. **o d w a g a** i zajęła jedno z naczelnych miejsc w duszach zorganizowanych, nie mielibyśmy tylu tchórzów, którzy, chwiejąc się jak trzcina, uciekają z pola walki, gdy zachodzi potrzeba zdecydowanego oporu.

5) Organizacja promieniuje swym wpływem na zewnątrz. Organizacji zależy na tem, aby ideały, które ją powołały do życia, działały na środowisko, z którego wyrosła. Organizacje urabiają w parafji opinję katolicką i w niejednym wypadku przechylają szalę zwycięstwa na stronę Kościoła.

Zadaniem naszem było wykazać w ogólności znaczenie organizacji w duszpasterstwie parafjalnem bez wdawania się szczegółowo w kwestje, które organizacje należałoby w parafji zaprowadzać. Co do tego musimy ogólnie powiedzieć, że nie ilość, ale jakość organizacyj świadczy o ich znaczeniu. Tu trzeba jeszcze zauważyć, że jak w całem społeczeństwie, tak i w sferach duchowieństwa panuje jakaś gorączka mnożenia organizacyj. Nie jest to sposób dobry dla duszpasterstwa parafjalnego, bo dezorjentuje duszpasterzy i wiernych, rozprasza siły, wyczerpuje energję a nawet zniechęca. Składki, które członkowie muszą opłacać, należąc do kilku organizacyj, działają odstraszająco. W duszpasterstwie parafjalnem musimy mieć ciągle to na pamięci, że organizacje są środkiem a nie celem.

„Nie o formę chodzić nam powinno, nie o szablon, nie o błyskotki w czasie obchodów i pochodów, ale o budowanie Boże. Jeżeli organizacje mają być ośrodkami tężyzny ducha katolickiego, kultury katolickiej, jeżeli mają być przednią strażą w obronie wiary i obyczajów, musi w nich bić jak młotem nadprzyrodzone życie, musi duch ewangeliczny niemi władać i tworzyć". (Por. List past. X. Prymasa).

Z okazji jubileuszu encykliki „Providentissimus Deus"

(Ciąg dalszy).

Po opuszczeniu Instytutu Katolickiego w Paryżu pozostawał X. Loisy od 1894—1899 na stanowisku kapelana u Sióstr Dominikanek w Neuilly. Obok swych nielicznych zajęć, związanych z jego nowemi obowiązkami, udzielał on także nauki religji w zakładzie żeńskim, prowadzonym przez wspomniane wyżej zakonnice. Ponieważ miał tam wiele wolnego czasu, dlatego korzystał z niego pilnie i na podstawie literatury protestanckiej (katolickiej bowiem nie uznawał i otwarcie ją lekceważył jako małowartościową) przygotowywał swe komentarze do czwartej ewangelji i do ewangelij synoptycznych, które ukazały się w latach 1903 i 1907—1908. W dziełach tych objawił się wyraźnie radykalizm biblijny X. Loisy'ego. W swych badaniach naukowych, przesiąkniętych duchem racjonalizmu biblijnego, doszedł do takich zuchwałych poglądów religijnych, że siłą faktów musiał się wreszcie znaleźć poza bramą Kościoła katolickiego. Twierdził on np. między innemi, że z całego naszego „Credo" tylko jeden artykuł przyjąć należy jako zgodny z rzeczywistością i historją, a mianowicie, że Chrystus umarł pod Ponckim Piłatem.

Od r. 1900 zaczął X. Loisy swe wykłady biblijne w École pratique des Hautes Etudes w Paryżu a nadto ogłaszał w tym czasie wiele artykułów i większych prac biblijnych w duchu racjonalistycznym tak pod własnym nazwiskiem jak pod różnemi pseudonimami. W grudniu 1903 dzieła jego dostały się na indeks książek zakazanych, ponieważ roiły się po prostu od błędów przeciw wierza katolickiej. Dotyczyły one głównie: objawienia pierwotnego, autentyczności faktów i nauk Chrystusa Pana, zawartych w ewangeljach, bóstwa i wiedzy Chrystusa, Jego zmartwychwstania, ustanowienia Kościoła przez Chrystusa i sakramentów świętych.

W roku 1907 wystąpił Kościół surowo przeciw najnowszej i bardzo niebezpiecznej herezji, zwanej modernizmem i potępił ją stanowczo dwukrotnie: najpierw dnia 3/VII dekretem „*Lamentabili*", wydanym przez Kongregację Inkwizycji a następnie 8/IX w słynnej enklice Piusa X „*Pascendi dominici gregis*". Między innemi potępione zostały wszystkie błędy największego z modernistów biblijnych, którym we Francji był właśnie X. Loisy. W uporze swym nie myślał on jednak poddać się orzeczeniom najwyższej władzy duchownej, owszem wystąpił ostro przeciw nim w dziele p. t. „*Simples réflexions sur le decret du Saint-Office*" „*Lamentabili sane exitu*" *et sur l'encyclique* „*Pascendi dominici gregis*". Wobec jawnego nieposłuszeństwa, okazywanego od dłuższego czasu władzy kościelnej przez krnąbrnego i zaciętego w swych heretyckich poglądach modernistę, wydała wreszcie Kongregacja św. Officium na X. Loisyégo dnia 7/III 1908 imienną, większą ekskomunikę i poleciła wiernym go unikać. Ekskomunika ta zupełnie przez niego zasłużona przyszła jednak dzięki wyrozumiałości i cierpliwości władzy kościelnej za późno, gdyż od szeregu lat X. Loisy duchem był już właściwie poza Kościołem.

Od r. 1909 jest on profesorem historji religji w College de France w Paryżu.

Oto krótka, lecz smutna historja apostaty!

Przejdźmy jednak do Mgr. d'Hulst'a i X Loisyégo, którzy, jak widzieliśmy powyżej, spowodowali wydanie encykliki „Providentissimus Deus" i do których się ona w pierwszym rzędzie i bezpośrednio odnosiła, na szerszą arenę kościelną i przypatrzmy się skutkom, jakie wywołała wśród egzegetów katolickich w różnych krajach europejskich.

Zaznaczyć należy, że orędzie Leona XIII, zmierzające do podniesienia i rozwoju nauk biblijnych w Kościele, doznało w świecie katolickim (a po części nawet anglikańskim) naogół bardzo serdecznego i życzliwego przyjęcia. Piszę z rozmysłu „naogół", bo tu i ówdzie dały się słyszeć jednak głosy pewnej krytyki i niezadowolenia, lecz ukrywały się one przezornie pod osłoną anonimów czy pseudonimów. Znaleźli się również i tacy, którzy jak Loisy, tylko pozornie wyrazili swe uznanie dla encykliki, albo którzy przez pewien czas zachowali ostrożne milczenie, a potem kiedy minęło pierwsze przerażenie, poszli dalej śmiało dawną drogą t. j. przyjmowali w dalszym ciągu, mimo wyraźnego orzeczenia papieskiego, błędy w Piśmie świętem. Do nich to, zdaje się, czynił aluzję Leon XIII w liście do jenerała Braci Mniejszych w listopadzie 1898 r. kiedy ostrzegał niektórych egzegetów przed zbyt śmiałą i swobodną egzegezą oraz nieoględnem hołdowaniem poglądom racjonalistycznym. W następnym roku zwrócił ponownie uwagę na błędne poglądy niektórych egzegetów katolickich w sprawie nieomylności Pisma świętego w encyklice z dnia 22/I 1899, adresowanej do biskupów amerykańskich, przeciw tak zwanemu amerykanizmowi, oraz w encyklice z dnia 8/IX 1899, poświęconej episkopatowi i klerowi francuskiemu. Zwrócił on w niej biblistom francuskim między innemi uwagę na to, by pod złudnym pozorem odebrania racjonalistom argumentów przeciw autentyczności i wiarogodności ksiąg świętych i walki z nimi ich własną bronią nie pracowali własnemi rękami nad zrobieniem wyłomu w murach twierdzy, której mieli bronić. Egzegeci katoliccy mogą i powinni zdaniem Papieża iść za postępem krytyki biblijnej, lecz nie wolno im przytem zapominać o uświęconych przez Kościół zasadach hermeneutycznych.

Aby studja biblijne rozwijać się mogły po myśli wskazówek zawartych w encyklice „Providentissimus Deus", powołał Leon XIII do życia Listem Apostolskim „Vigilantiae" z dnia 30/X 1902 r. specjalną Radę Biblijną albo inaczej zwaną Komisję Biblijną, złożoną z wybitnych biblistów katolickich, której zadaniem jest z jednej strony obrona nauki katolickiej przed niebezpiecznemi wpływami racjonalizmu biblijnego a z drugiej popieranie wszelkich gałęzi wiedzy biblijnej w duchu zdrowego postępu i prawdziwej tradycji kościelnej. Ponieważ pierwsze jej orzeczenia, które zaczęła wydawać od r. 1905, nie znalazły należytego posłuchu wśród egzegetów katolickich z obozu t. zw. postępowego, dlatego Pius X w Motu proprio z 18/II 1907 r. „Praestantia Scripturae Sacrae" nakazał teologom katolickim posłuszeństwo jej wskazówkom i pod grzechem ciężkim zabronił im zwalczać ich słowem i pismem.

Ogół egzegów katolickich, jak wspomniałem o tem wyżej, przyjął encyklikę papieską z wielkiem i szczerem uznaniem. Z wyrazami hołdu dla wielkiego Papieża pospieszyły oprócz wydziału teologicznego w Paryżu także wydziały teologiczne w Angers we Francji, w Waszyngtonie (Stany Zjednoczone), w Ottawie (Kanada), a nadto biskupi angielscy, szkoccy i szwajcarscy. Pozatem w czasopismach i dziennikach katolickich różnych krajów pojawiły się przekłady encykliki oraz artykuły naukowe, omawiające jej treść i znaczenie. (W języku polskim tłumaczenie encykliki podał „Przegląd Kościelny", wydawany przez X. Wł. Jaskulskiego w Poznaniu, 1893, 72 nn. 145 nn.).

Z encykliki papieskiej zadowoleni byli egzegeci oku kierunków t. j. konserwatywni i postępowi. Bibliści konserwatywni cieszyli się, że Papież przypomniał katolikom zasady tłumaczenia Pisma świętego w duchu tradycyjnym i wystąpił w obronie nieomylności Pisma świętego w rzeczach świeckich; nie mniej od nich radowali się egzegeci postępowi, bo Leon XIII uznał według nich postęp w egzegezie, ocenił należycie korzyści, jakie egzegeza naukowa może czerpać z wyników nowoczesnej wiedzy, stwierdził wreszcie autorytatywnie wbrew opinji skrajnie konserwatywnych apologetów, że w Piśmie świętem nie należy szukać pouczeń dotyczących nauki świeckiej, w szczególności przyrodniczej, bo autorzy święci, wyrażając się w tych sprawach popularnie według zmysłowego spostrzeżenia, nie myśleli wcale podawać w rzeczach przyrodniczych prawdy objektywnej, do której wiedza przyrodnicza doszła powoli drogą ścisłego badania i rozumowania.

Oba kierunki biblijne powoływały się w obronie swych poglądów na encyklikę papieską i zwalczały się przytem wzajemnie. Jedni i drudzy pozostali przy swojem zdaniu i trwali, na ogół biorąc, na obranej przez siebie drodze. (C. d. n.) *X. Dr. P. Stach.*

O ustroju korporacyjnym.

Dotychczasowy ustrój społeczny z wolną konkurencją, z wolnością produkcji, niesprawiedliwem wynagradzaniem pracy różnych klas i t. d., nie krępowany żadnym autorytetem, przygotowywał powoli kryzys, który przyspieszyła wreszcie wojna.

Rządy parlamentarne i dyktatorskie wymyślają różne recepty na wydobycie z niego społeczeństw, lecz bezskutecznie. Międzynarodowe konferencje gospodarcze nędzy nie mogą zaradzić.

Niezadowolenie nurtujące w społeczeństwach wybucha co pewien czas — sztucznie siłą poskramiane.

Nad tym zamętem zapala światło Namiestnik Tego, Który o Sobie powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot“, — światło w encyklice: „Quadragesimo anno“.

Umoralnieniem społeczeństw, uwłaszczeniem mas i zaprowadzeniem ustroju korporacyjnego spodziewa się Pius XI uzdrowić chorobę społeczno-gospodarczą świata.

Od ukazania się tej encykliki świat interesuje się coraz więcej problemami w niej poruszonymi, a zwłaszcza problemem ustroju korporacyjnego.

W naszem społeczeństwie niestety — jednostki, zajmujące się temi sprawami, to „rari nantes in gurgite vasto“.

Bardzo cenne dzieło w tej materji wydał w zeszłym roku X. prof. Jan Piwowarczyk p. t. „Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad“.

Na podstawie tego dzieła podajemy krótko opracowany jeden problem, problem ustroju korporacyjnego dla tych, którzy nie mają sposobności zapoznać się bliżej z temi sprawami.

I.

Społeczeństwo dzisiejsze podobne jest do gmachu, który stawiało kilku architektów, każdy inną część według własnego planu, nie porozumiewających się ze sobą, a nawet walczących o to, aby każdy jak najwięcej z przeznaczonych na budowę funduszów na rzecz części przez siebie budowanej zagarnął.

W społeczeństwie dzisiejszem jest wiele organizacyj, ale że mają na celu egoistyczne interesy jednej klasy czy partji, a nie oglądają się na dobro całego społeczeństwa (kartele, partje socjalistyczne), nie zestrajają interesów różnych klas, nie jednoczą społeczeństwa, lecz je dezorjentują.

Ojciec św. więc w swej encyklice dąży do takiej organizacji społeczeństwa, w którejby poszczególne grupy gospodarcze czy społeczne mogły swoje interesy, nieraz sprzeczne — nawzajem uzgadniać i działalność swoją dostosowywać do dobra całego społeczeństwa.

Taka reorganizacja społeczeństwa możliwa jest tylko przez „współpracę stanów“ w „ustroju korporacyjnym“, którego pomysł zrodził się w zeszłem stuleciu wśród katolickich socjologów.

Ojciec św. nie podaje szczegółowej techniki takiego ustroju, lecz tylko ogólne jego zarysy.

Mówiąc o współpracy **stanów**, rozumie Ojciec św. stan nie w dawnem znaczeniu, ale grupę ludzi, którzy spełniają podobną funkcję społeczną Nie urodzenie, ani zajęcie na rynku pracy stanowiłyby o przynależności do stanu. Nie miałyby więc miejsca w ustroju korporacyjnym pewne grupy ludzi dlatego, że się urodzili jako szlachta czy jako mieszczanie lub chłopi. Nie mieliby miejsca np. handlarze tacy, którzy skupują bydło na jarmarku po to tylko, aby je zaraz innemu rolnikowi z zyskiem odsprzedać. Choć bowiem mają zajęcie na rynku pracy, ale to zajęcie nie jest produktywne dla społeczeństwa, nie przynosi społeczeństwu żadnego zysku, nie jest więc funkcją społeczną.

Tworzyliby natomiast **stany**: rękodzielnicy, przemysłowcy, rolnicy, tacy handlowcy, którzy społeczeństwu ułatwiają nabycie towarów i t. p.

Ponieważ zaś różne są rodzaje rękodzieła, przemysłu, handlu i t. d i każdy rodzaj ma inne warunki pracy i zarobkowania, jakoteż różnie się ustosunkowuje do dobra społeczeństwa, przeto każdy stan musiałby się składać z tylu odrębnych organizacyj, ile jest rodzajów rękodzieła, przemysłu i t. d. Np. stan rękodzielniczy musiałby się dzielić na grupy: krawców, stolarzy, szewców i t. d. Te właśnie grupy jednego stanu nazywałyby się **korporacjami**. A więc w stanie rękodzielników: korporacje krawców, stolarzy, szewców; w stanie przemysłowców: korporacje cementowców, metalowców, przędzalników i t. d.

W tejżesamej znów korporacji odrębne mają interesy pracodawcy a odrębne pracobiorcy. Musiałaby przeto korporacja dzielić się na grupę pracodawców i grupę pracobiorców. Grupa pracodawców np. stolarskich nazywałaby się „**Związkiem zawodowym mistrzów stolarskich**“, grupa zaś czeladników stolarskich: „**Związkiem zawodowym czeladników stolarskich**“. Obydwa związki miałyby swych reprezentantów w zarządzie korporacji stolarzy dla czuwania nad sprawiedliwością umów między mistrzami a czeladnikami, dla łagodzenia sporów, regulowania cen, zapobiegania niezdrowej konkurencji. Taksamo byłaby w każdej korporacji.

Zarząd stanowy składałby się z reprezentantów związków zawodowych wszystkich do danego stanu należących korporacyj dla uzgadniania interesów poszczególnych korporacyj z interesem społeczeństwa, określania ich zadań i kompetencyj i t. d.

Przy dotychczasowym ustroju dzieją się niesprawiedliwości, naruszające dobro pewnych stanów a przez to równowagę całego społeczeństwa. Np. przemysłowcy kalkulują zbyt wysokie ceny za przeróbkę surowców, nieproporcjonalne do cen płaconych za te surowce rolnikowi. Bogacąc się nadmiernie, podkopują egzystencję

tak konsumenta jak i dostawcy (np. rolnika). Albo może się zdarzyć i rolnikowi, że nadzwyczajnie korzystne warunki podnoszą nadmiernie ceny produktów rolnych, jak tego przykład mieliśmy w czasie wojny. Czy poradzą na tę niesprawiedliwość władze państwowe? *X. J. S.*

(Dok. nast.)

Oskarżenie literatury

Często już cytowano słynne zdanie Papini'ego, o tem, że „sztuka współpracuje lepiej z Bogiem, niż z djabłem". Obecnie dajemy kilka myśli i uzasadnień, które spowodowały Papini'ego do wypowiedzenia tego zdania w piśmie „Nuova Anthologia".

Papini stawia pytanie, czy literatura powinna być tylko „dobrze zharmonizowaną grą słów, obrazów erotycznych, lub co najwyżej zabawą, wypływającą z opowiadania przygód zmyślonych, lub też czy powinna być wyrazem całej osobowości pisarza z jego uczuciami i myślami, to znaczy, czy powinna być literaturą, która wyraża i uczy czegoś słusznego i głębokiego, która nie stawia sobie za cel jedynie służenie przyjemności, jaka powstaje z miłych słuchowo dźwięków i wędrówek fantastów".

Odpowiedź jest oczywista — nie!

„W wielkich epokach wielcy pisarze — pisze Papini — są w przeważnej części wychowawcami i mistrzami, a tylko w epoce wyjałowionej z punktu widzenia moralnego rozkwita literatura, służąca egoistycznej zabawie jednostki.

Dziś właśnie mamy wtargnięcie do literatury ludzi, którzy nie mają w niej nic do roboty. Nie mają nic do powiedzenia. Igrają zagadką formy w poezji i zagadką treści w romansie policyjnym.

„Nowoczesna poezja jest grą zagadek dla przesubtelnionych snobów, elity amatorów, podczas gdy romans policyjny jest zagadką dla plebsu. W obu wypadkach trzeba mieć zalety inkwizytora lub bardzo zręcznie rozwiązywać szarady, czy też odbyć praktykę zawodowego sędziego. Literatura ta nie jest już pokarmem dla ducha, ale prostem ćwiczeniem mózgowem.

Niema tam nic z tego, co dotyczy człowieka głębokiego, lub takiego, który wierzy i ma nadzieję, czy też takiego, który kocha kobietę, czy mężczyznę, który rozmyśla i cierpi, w sumie: nic z takiego człowieka, z jego całkowitem, namiętnem, bolesnem człowieczeństwem. I gdy się zjadło lub pożarło te owoce literackiej jabłoni, żaden pokarm nie pozostaje dla ducha".

A zatem protest! Musimy stworzyć literaturę godną przełomowych czasów. W chwili, gdy wali się stary świat, trzeba budować nowy, a nie oddawać się głupstwom.

„Czy powinniśmy szukać zapomnienia w ramionach fabrykantów fałszywego życia? I wtedy, gdy świat czuć już będzie spalenizną, tracić czas na zabawianie się problemami sentymentalnemi i seksualnemi p. X., który nigdy nie istniał, i panny Y., która pewno nigdy istnieć nie będzie. Nasza epoka nie nadaje się do gier, nawet praktykowanych przez szampionów o subtelnej inteligencji. Przyszedł czas na rozmyślania i rachunek sumienia, a nie na złe wiersze debiutantów, czy małe powieści o zbrodni albo cielesności".

Stąd wynika konsekwencja: zerwać ze sztuką dla sztuki! Poeta musi wstrząsać sumieniem, powieściopisarz musi uczyć. Papini stwierdza: po pierwsze — nonsensem jest twierdzić, że w sztuce niema miejsca na tendencję, niema miejsca na moralność. Po drugie — ci, którzy pragną być tylko artystami, są zawsze gorsi od poprzedników, „bowiem artysta powinien być przedewszystkiem człowiekiem i w swej sztuce powinien sam się wyrażać. Jeżeli kocha Boga i dobro, ojczyznę i ludzkość, nie powinien się wstydzić okazania swych uczuć".

Istota twórczości tkwi i w talencie i w czystości duszy.

„Rzeczą najważniejszą jest, by artysta był naprawdę artystą. Jeżeli zaś jest uczciwym człowiekiem, a jeszcze lepiej apostołem lub świętym, możecie być pewni, że dzieło sztuki będzie zawsze piękne".

Św. p. X. Stanisław Wałęga.

Dnia 31 marca 1933 r. zakończył życie i pracę pasterską św. p. X. Stanisław Wałęga, proboszcz Złoczowski. X. W. urodził się d. 21. IV. 1874 w Moszczenicy pow. Gorlice. Szkołę powszechną ukończył w Gorlicach, średnią w Jaśle, seminarjum duchowne i studja teologiczne we Lwowie. Święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1897 z rąk X. Arcbp. Morawskiego. Przez trzy lata był wikarjuszem w Baryszu, potem pracował w Kopyczyńcach, w Kozłowie, Janowie ad Trembowla, Stanisławowie. W pracy tej dał się poznać jako kapłan usposobienia spokojnego, pełny taktu i równowagi. Te zalety zdecydowały zapewne, że został powołany na administratora in temporalibus do Brzeżan. Stąd po pięcioletniej pracy przeniesiony był do kościoła św. Anny, by wkrótce (1911) otrzymać probostwo w Podhajcach. W ciągu wytężonej, dziewięć lat trwającej pracy odnowił kościół parafjalny, zniszczony w czasie wojny światowej i ruskiej, wykonywał sumiennie wszelkie obowiązki duszpasterskie, pełnił także obowiązki dziekana podhajeckiego. W r. 1920 otrzymuje probostwo złoczowskie i tu w czasach najkrytyczniejszych — wojna polsko-bolszewicka i lata następne — rozwija wielką działalność społeczną i dobroczynną.

Św. p. X. Wałęga Stanisław był kapłanem wzorowym, sumiennym we wszystkich obowiązkach kapłańskich. Odznaczał się szczególniejszą punktualnością w wykonywaniu obrzędów i funkcyj kapłańskich, duszpasterskich, pilnował wyjazdów na katechizacje i do szkół. Byłem dwa lata wikarjuszem w Brzeżanach, gdy X. Wałęga był tam administratorem. Pierwsze kroki w pracy kapłańskiej pod jego stawiałem okiem, widziałem, jak zawsze był spokojny, taktowny, jak nigdy nie dał się porwać nerwowości, którą dzisiaj tylu tłumaczy swoje nieopanowanie.

Władza duchowna, doceniając jego zasługi i zdolności, mianowała go dziekanem złoczowskim i kanonikiem honorowym Lwowskiej Kapituły Metropolitalnej. Pogrzeb jego był manifestacją braterskich uczuć kapłańskich. Zjechali się przeważnie byli wikarzy św. p. X. Wałęgi. Przybył poprzedni proboszcz złoczowski X. Infułat Czajkowski, mowę pogrzebową wygłosił proboszcz ze Sasowa X. Węsierski, były wikary X. Wałęgi.

To krótkie wspomnienie, jako były wikary św. p. Wałęgi St., składam na łamach Gazety z tą nadzieją, że Jezus cichy i pokornego serca dał swemu cichemu robotnikowi zasłużoną nagrodę in pace et luce aeterna.

X. Karol Jastrzębski.

Sprawy religijne

Rozwój prasy katolickiej w Austrji. (Wiedeń KAP.). Rozrost czasopiśmiennictwa katolickiego w Austrji spowodował konieczność opracowania odpowiedniego przewodnika, któryby umożliwił szybką i sprawną orjentację wśród wielu dzienników. Chcąc zaspokoić tę potrzebę, towarzystwo wydawnicze „Albrecht Dürer" (Das Kleine Volksblatt) wydaje podręczną publikację, która będzie zawierała alfabetyczny wykaz wszystkich dzienników, czasopism i kalendarzy katolickich. Każde z pism otrzyma rubrykę, która będzie posiadała dane, odnoszące się do wydawców, liczby egzemplarzy, treści i ceny prenumeraty, ceny ogłoszeń, nazwiska redaktora i t. d. Na końcu broszury, która będzie ilustracją sił prasy katolickiej w Austrji, umieszczony zostanie wykaz drukarń katolickich i nakładów wydawniczych.

Duchowieństwo poza polityką. Konferencja Episkopatu austrjackiego, która w tych dniach odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem kardynała Innitzera, powzięła m. in. uchwałę treści następującej:

„Po należytem rozważeniu, czy korzystnem lub niekorzystnem jest, by duchowni katoliccy w dzisiejszych, szczególnie drażliwych warunkach w dalszym ciągu działali jako mandatarjusze polityczni, Konferencja biskupów austrjackich powzięła uchwałę przejściowo i powszechnie cofnąć biskupią zgodę na wypełnianie mandatu, wymaganą w myśl kanonu 139,4 tych wielebnych księży, którzy posiadają mandaty radców narodowych, związkowych, posłów do parlamentu lub radców krajowych, gminnych albo członków zarządu gminnego, wzywa się niniejszem do złożenia tych mandatów do dnia 15 grudnia r. b. Dotyczy to również każdego kierowniczego stanowiska politycznego. Księża, którzy pozatem chcą być czynni politycznie, muszą uzyskać specjalne pozwolenie właściwego swego ordynarjusza".

W związku z tą uchwałą, miarodajne czynniki stronnictwa chrześcijańsko-społecznego ogłaszają komentarz, w którym wyjaśniają, że uchwała episkopatu austrjackiego jest jedynie wyrazem wytycznych, jakie w dziedzinie polityki stały się od pewnego czasu znamienne dla Kościoła katolickiego również poza Austrją. Nie jest więc uchwała episkopatu austrjackiego wystąpieniem przeciw dotychczasowej polityce Austrji, która, jak wiadomo, zyskała całkowite uznanie i poparcie Stolicy Świętej. „Reichspost", w specjalnie uchwale episkopatu poświęconym artykule wstępnym, wyjaśnia nadto wyraźnie, że uchwała ta jest logicznem następstwem postanowień konkordatu Stolicy św. z Rzeszą niemiecką i ma tę dodatnią stronę, że wytrąca z ręki zwolenników Trzeciej Rzeszy broń przeciw dzisiejszej polityce Austrji i duchowieństwu katolickiemu.

Cała prasa austrjacka zajmuje się tą decyzją biskupów. Jest rzeczą godną podkreślenia, że naogół decyzja ta spotkała się ze zrozumieniem. Nawet pisma, które nierzadko atakowały duchowieństwo katolickie za jego działalność publiczną, teraz znajdują wyrazy uznania dla jego zasług na polu politycznem. Życzliwość i przychylność jest tak powszechna i tak znamienna, że „Reichspost" nie waha się twierdzić. iż „wycofanie się kleru katolickiego z czynnej polityki przeradza się dla każdego w prawdziwy pochód triumfalny".

Organ watykański o uchwale episkopatu austrjackiego. — W związku ze złożeniem mandatów politycznych przez duchowieństwo austrjackie pisze „Osservatore Romano":

„Biskupi austrjaccy w obecnym rządzie katolickim widzą najpewniejszą dla interesów religijnych gwarancję, odpadają przeto motywy, dla których duchowieństwo przyjmowało mandaty i stanowiska polityczne. Teraz właśnie jest wskazanem, by duchowieństwo zwolnione zostało od trosk partyjno-politycznych. Decyzją tą dano wyraz pięknego i pełnego zaufania episkopatu wobec rządu katolickiego, który w duchowieństwie i wśród katolików Austrji zawsze znajdzie wybitne poparcie". Komentarz ten jest najlepszą odpowiedzią na odgłosy jakie uchwała episkopatu austrjackiego wywołała w pewnych organach prasy liberalnej.

Polacy przełożonymi misyj. Prefektem apostolskim w Chinach został mianowany ks. I. Krauze ze Zgrom. XX. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Na swoim terenie (Shuntehtu) ma X. Mgr. Krauze 13 polskich księży, kilkunastu tubylców księży, dwóch braci, 5 SS. Miłosierdzia, lekarza misyjnego X. Dr. Szuniewicza i lekarkę dr. Stermecką.

Do Nagasaki przybył już i objął pracę nowy przełożony Niepokalanowa japońskiego O. Korneli Czupryk, Franciszkanin polski.

Nowe pisma katolickie. We Włocławku ukazało się nowe pismo katolickie p. t. „Tygodnik Polski" pod redakcją X. kan. Sylwana Dembczyka. J. E. X. Biskup Karol Radoński w liście pasterskim zaleca je duchowieństwu i wiernym, przypominając każdemu katolikowi obowiązek szerzenia dobrej prasy:

„Wydawanie własnego pisma diecezjalnego — pisze X. Biskup — uważam za swój pasterski obowiązek. Gazeta katolicka to w dzisiejszych czasach nieodzowny środek duszpasterskiego oddziaływania. Prawdę powiedział ktoś, że gdyby za dni naszych żyli święci apostołowie, nie poprzestawaliby na ustnem tylko nauczaniu wiary, ale niechybnie wydawaliby i gazetę, aby tym sposobem poprzeć swoje apostolstwo, a wiernych drukowanem słowem oświecać i umacniać w dobrem.

Gazeta katolicka w domu polskim, to prawdziwy przyjaciel. Przyniesie nowe wiadomości ze świata, pouczy, wyjaśni niejedno, zabawi, a przedewszystkiem podniesie na duchu i do dobrego zagrzeje. Gazeta katolicka nie judzi, nie rozjątrza, nie szerzy nienawiści, a jeśli kiedy surowo się odezwie to tylko po to, aby stanąć w obronie Prawdy i poniewieranego Prawa Bożego. To też Ojciec św. przyjmując niedawno prezesa Związku dziennikarzy katolickich z Ameryki, w te odezwał się słowa: „niema innego środka, zapomocą którego możnaby zdziałać tak wiele dla Kościoła, jak za pośrednictwem gazety katolickiej, zwłaszcza w dzisiejszych czasach".

Diecezjalne pismo katolickie powstaje także w Tarnowie pod nazwą: „Nasza sprawa", red. X. Prałat Józef Chrząszcz. Tygodnik ten powstaje na wyraźne życzenie Ojca św., wyrażone wobec JE. X. Bp. Lisowskiego, który w piśmie zarządzającem powstanie „Naszej sprawy" pisze: „Tygodnik ten ma jako myśl przewodnią nieść pokój do zwaśnionych naszego społeczeństwa stronnictw, szerzyć jedność, zgodę i miłość wśród wszystkich owieczek mej diecezji, bez względu na stan lub przynależność partyjną, a nadto pogłębiać życie religijne i społeczne".

Czy zarządzenie inspektora jest zgodne z ustawami? Inspektor szkolny w Białymstoku zarządził, że na terenie szkół powszechnych mogą być prowadzone następujące organizacje szkolne: Koło Towarzystwa popierania budowy szkół, koło L. O. P. P., harcerstwo, spółdzielnia — sklepik szkolny, szkolna kasa oszczędności. Natomiast organizacje religijne należy uważać

za nieistniejące, aż do czasu uzyskania zezwolenia władz szkolnych na ich prowadzenie.

Takie zarządzenie inspektora szkolnego należy uważać za wkraczanie w dziedzinę religijną i duszpasterską, oraz sprzeczne z istniejącemi ustawami, gdyż nauczanie i wychowanie religijne młodzieży należy do spraw i dziedziny Kościoła.

Okólnik inspektora wywołał wśród społeczeństwa katolickiego zrozumiałe rozgoryczenie.

Tydzień dobrej książki. Celem wzmożenia zainteresowania się dobrą książką oraz spotęgowania czytelnictwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego, Diecezjalny Instytut A. K. przy współudziale Towarzystwa „Bibljoteki Religijnej" w dniach od 26 listopada do 3 grudnia zorganizował na terenie diecezji łódzkiej „Tydzień dobrej książki".

Akcja „Tygodnia dobrej książki" objęła wystawy parafjalne książek; zwłaszcza dobrze były wystawione działy, poświęcone zagadnieniom religijnym, społecznym, wychowawczym oraz literaturze pięknej.

Wycofanie okólnika. Niedawno wydane okólniki niektórych inspektorów na terenie Województwa Śląskiego zabraniające młodzieży szkolnej należeć do organizacyj religijnych oburzyły opinję katolicką na Śląsku. W związku z tem w kilku parafjach Śląska odbyły się wielkie zebrania rodziców na których zaprotestowano najenergiczniej przeciw okólnikowi, zabraniającemu dzieciom należenia do organizacyj religijnych. Zebrani stwierdzili jednogłośnie, że tego rodzaju okólniki godzą w przekonania religijne i narodowe ludności śląskiej, wyciągają dziatwę szkolną z pod wpływu i opieki rodziców i Kościoła, ograniczają wychowanie młodzieży pod względem religijnym i narodowym i ułatwiają dostęp do młodzieży katolickiej, wpływom bezbożnictwa i wynarodowienia.

Jak się dowiadujemy, okólnik na Śląsku został wycofany. Należy to uczynić i w innych dzielnicach Polski.

B. minister Hipolit Gliwic jako reprezentant W. Loży Polski w Brukseli. — „La Tribuna" rzymska z dnia 8 b. m. podaje sprawozdanie z posiedzenia Komitetu wykonawczego międzynarodowego stowarzyszenia masonerji, które się odbyło 6 maja b. r. w Brukseli, w siedzibie Wielkiej Loży belgijskiej. Dyskutowano na temat memorjału Wielkiego Wschodu włoskiego w Londynie, a więc na emigracji, gdyż we Włoszech, jak wiadomo, masonerja po rozwiązaniu nie występuje oficjalnie i, o ile istnieje i działa, to czyni to w ukryciu. Tematem obrad było pytanie czy po rozwiązaniu masonerji w danym kraju W. Wschód może zorganizować się zpowrotem na terytorjum obcem i mieć prawo do uznania przez inne związki masońskie. Dyskusja wypadła negatywnie i pomieniony W. Wschód włoski w Londynie nie został na razie dopuszczony do Stowarzyszenia masonerji międzynarodowej (Association Maçonnique Internationale).

Między obcymi na posiedzeniu przedstawicielami różnych W. Wschodów masonerji europejskiej wymieniony jest b. minister Hipolit Gliwic, jako przedstawiciel Wielkiej Loży Polskiej.

Ważna placówka wychowawcza. Nowa bursa dla młodzieży szkół średnich. Dnia 3 grudnia J. E. Książę Metropolita Dr. A. S. Sapieha dokonał poświęcenia nowej bursy dla młodzieży szkół średnich w Krakowie przy ul. Heclów. Ważna ta placówka powstała z inicjatywy Katolickiego Związku Polek dzięki niestrudzonym staraniom zasłużonej prezeski Związku, p. Rychłowskiej i X. prof. dra Meusa.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział m. in. p. wojewoda dr. Mikołaj Kwaśniewski z małżonką, rektor uniwersytetu dr. Maziarski, były rektor U. J. X. dr. Konst. Michalski, X. infułat dr. Kulinowski, prezes dyrekcji poczt inż. Gostwicki, prezes Izby Skarbowej Greger i t. d.

Nowa bursa jest placówką przynoszącą chlubę organizacyjnej pracy katolickiej Krakowa. Urządzona racjonalnie według wszelkich wymogów higjeny i wymogów wychowawczych, odda niewątpliwie ogromne usługi biednej młodzieży szkół średnich i stanie się poważną pozycją w bilansie naszego dorobku moralnego.

GŁOSY PRASY

(W sprawie prasy).

Lwowskie Wiadomości Parafjalne (z dn. 31. XII. 1933 r.) w art. wstępnym p. t. „Więcej zrozumienia" wskazują na przykład Hiszpanji, jako dowód wpływu prasy na zwycięstwo katolików. Prasa utrzymała się tam i w czasie prześladowania, nawet rozwijała... dzięki darowiznom osób prywatnych.

Minęły te czasy, kiedy to magnat hiszpański ofiarował miljon pesetów na to, aby ufundować dla kościoła zbytkowny kielich. Zrozumieli dzisiaj katolicy hiszpańscy, że obecne czasy wymagają skierowania ofiarności na inne tory, że trzeba przedewszystkiem w społeczeństwie utrwalić przekonania katolickie i w ten sposób zapewnić bezpieczeństwo pracy duchowej Kościoła. Z tego rozumowania płyną wielkie ofiary na prasę.

Podobne zjawisko widzimy też we Włoszech. Tam zbiórka na prasę daje miljonowe sumy.

U nas niestety ogół katolików nie rozumie jeszcze znaczenia prasy, ani potrzeby pieniężnego jej poparcia. Zdaje się wielom, że ofiara na ten cel mniej przyniesie chwały Bogu niż kupienie paru żydowskich łojówek i świecenie ich przed obrazem.

Uznają ludzie, że trzeba dać na potrzeby kościoła, na jego utrzymanie. Znajdują się fundatorzy na ołtarze, na obrazy, figury, witraże. Bogu dzięki, że tacy są. Jakoś im łatwiej na taką ofiarę się zdobyć, bo tu widać owoc ofiary. Pociąga fundatorów to, że zrobiony za ich pieniądze przedmiot będzie może wieki trwał i o ich ofiarności świadczył. Takiego widocznego i szybkiego owocu nie daje ofiara na prasę. Ludzie nie widzą natychmiastowego skutku. Uważają te pieniądze za stracone niepożytecznie. Zapominają jednak o tem, że przez prasę buduje się królestwo dusz, ów kościół duchowy w sercu człowieka, który będzie trwał wiecznie. Zachęcony do dobrego przez przeczytane dobre słowa człowiek chwalić będzie wiecznie owego dobrodzieja, który swą ofiarą ułatwiał wydawanie pisma i szerzenie przez to prawdy.

Niedocenianie wartości prasy i jej potrzeb wyraża się też w lichem płaceniu prenumeraty. Niedbalstwo pod tym względem przechodzi wszelkie pojęcie i dochodzi do granic nieuczciwości, a właściwie prostej kradzieży cudzej pracy i cudzego mienia. Bierze się gazetę, czyta się, korzysta się z niej, ale bez poczucia obowiązku, aby za nią zapłacić. Nikt sobie z tego nie robi skrupułów.

Wszystko to razem powoduje, że stan naszej prasy katolickiej jest jeszcze bardzo marny. Niezależnego dziennika katolickiego nie mamy. Tygodniki poza dwoma ledwie dyszą. Brak katolickiej szkoły dziennikarskiej.

Potrzeba na to pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! Ofiarność na te cele musi się rozwinąć! Nie czekajmy, aż nas pobudzi bat prześladowców wiary! *X. I. Ch.*

Z piśmiennictwa

Lexikon für Theologie und Kirche. Zweite Auflage. V. Band. Herder & Co. Freiburg im Breisgau 1933.

Piąty tom tego wspaniałego wydawnictwa zawiera treść od Hexapla do Kirchweihe. W tekście mamy 10 tablic, 30 map i 126 obrazów. Całość wydana jest niezwykle starannie, na kredowym papierze. Redaktorzy poszczególnych działów, to znani powszechnie uczeni, jak np. Prof. Straubinger, redaktor apologetyki, Krebs dogmatyki. Eisenhofer liturgiki, Schmidlin misjologji, Mager mistyki i ascetyki, Sickenberger Nowego Testamentu, Eggersdorfer pedagogiki, Grabmann scholastyki i średniowiecznej teologji. Te nazwiska dają rękojmię solidnego opracowania encyklopedji. Prócz tego mamy cały szereg współpracowników V tomu z różnych krajów. Przytłaczającą jednak większość stanowią uczeni niemieccy. Z polskich uczonych współpracowali w wydaniu tego tomu ś. p. X. Prałat Korzonkiewicz, X. Prof. Glemma i O. Skruteń O. S. B. M. Polskie nazwiska, jak zauważyliśmy, pisane są czasem błędnie, np. Lubieński, Cwikliński, Jablonski, Jagiello albo Zaleski zamiast Załęski, co jest już wielkim błędem. Jest to znakiem pewnej niedbałości, bo jeśli można było podać poprawnie co do pisowni Strzemię, Odrowąż albo Władysław, to i inne nazwiska mogły wypaść również poprawnie.

Encyklopedja Herdera będzie stanowiła cenny i nieodzowny prawie nabytek każdej bibljoteki teologicznej, jakoteż prywatnej książnicy teologa.

Henryk Misiak.

Hanna Mirska: Te z Trzeciego Piętra. Obrazki z życia nieszczęśliwych dziewcząt. — 2 zł i 25 groszy przesyłka. Do nabycia wszędzie, w wszystkich księgarniach oraz na konto K. Berkanówny. Poznań, Matejki 53. P. K. O. 202.494.

Czytałam książeczkę kilka razy i jeszcze czytać ją będę. Za każdym razem ulegam na nowo jej urokowi świeżości, szlachetności myśli, umiejętności malowania obrazów z życia delikatnem, a wrażliwem piórem doskonałego obserwatora. Nie o styl chodzi, lecz o idee w książce zawarte — one pozostaną zawsze aktualne — jeśli... nie postaramy się zrzucić z siebie zabytki poganizmu: niewolę kobiet. Nie twierdźmy, że niewoli tej już niema w naszych na pozór chrześcijańskich krajach. Ona jest, lubo w innej szacie, ale niemniej upokarzającej niż za dawnych czasów.

Czy koniecznie trzeba wejść w jej pęta? Nie! I to jest właśnie cel opowiadań Mirskiej: Przestrzec te, które jeszcze ratować można, a zarazem zastanowić się nieco nad podniesieniem tego, co z winą, czy bez winy upadło przy drodze życia...

Młoda autorka unika opisów niestosownych. Można dać książkę młodzieży dojrzałej — wszystkim Stow. Młodzieży Polskiej, wszystkim Sodalicjom szkolnym i t. d. *K. Berkanówna.*

Zeszyt grudniowy „Ateneum Kapłańskiego" (Włocławek, Seminarjum Duchowne), zawiera bardzo ciekawą rozprawę X. Prof. J. Świrskiego z Wilna, n. t. „Eugenika a moralność, w której ocenia aktualne zagadnienie przerywania ciąży, sterylizacji, zapobiegania ciąży" i t. p. — X. Prof. Roszkowski z Łodzi kończy rozprawę n. t. „Kartele w oświetleniu katolicko-społecznem", w której określa stosunek nauki katolicko-społecznej do dążności kartelizacyjnych współczesnych państw, i u nas w Polsce się przejawiających. Nadto wśród rozpraw znajduje się dokończenie rozprawy X. Dr. Wł. Dziubka, n. t. „X. Jakób Wujek, jako tłumacz Psałterza Dawidowego". — O wychowawczej roli Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego umieszcza artykuł S. Barbara Żulińska, Z. P., omawiając poglądy założycieli (Jański, Mickiewicz, X. Kajsiewicz, Semenenko). — Wśród spraw pasterskich i religijno-społecznych znajdujemy artykuł X. Petraniego, omawiający kłopotliwe dziś zagadnienie ważności małżeństw, zawartych w Rosji Bolszewickiej. — X. E. Grzymała porusza zagadnienie hierarchij świeckich w Akcji Katolickiej i stosunek świeckich do duchowieństwa. — X. S. Wyszyński snuje uwagi w związku z procesami chłopskiemi w Małopolsce. — Dr. Cronaca omawia zmarłych uczonych katolickich w ostatnich czasach (X. Bremond, X. Kopler i Prof. B. Rutkiewicz). — W przeglądzie naukowym X. Prof. Skibniewski omawia zjazdy i kongresy naukowe: Tow. Teologiczne, Federacji Tow. Hist. Europy Wschodniej i Międz. Kongres Historyczny. — Wśród książek znajdujemy oceny prac: Blumego, X. Dąbrowskiego, Górski-Wolski, Bączkowicza, Linhardta, Kordel, Lexikon Theologie u. Kirche, Grosse, Herder, Stach, Bok, Berkanówna i in. Nadto szereg ciekawych uwag z piśmiennictwa życiorysów (M. Sz.). W dodatku Bibljografja Religijna i Przegląd czasopism. Treść zeszytu bardzo ciekawa i aktualna.

KOMUNIKATY

Kilimy M. Chamuły.

Wyrób kilimów datuje się od najdawniejszych czasów. Kilimkarstwo jest tradycyjną sztuką ludową, związaną z naszym krajem. W różnych czasach sztuka tkania kilimów przeżywała różne fazy rozwoju, czy upadku.

Kiedy zdawało się, że nasze kilimkarstwo całkiem zaniknie, znalazło się kilku entuzjastów, którzy nie żałowali energji dla ożywienia i podniesienia prastarej sztuki kilimkarskiej. I tak w r. 1885 powstaje w Glinianach wytwórnia kilimów Towarzystwa Tkackiego, która od 1910 r. istnieje pod firmą M. Chamuła. Wytwórnia ta postawiła sobie za cel podniesienie sztuki kilimkarskiej do tej wysokości, na jakiej stały dawniejsze kilimy - owe słynne kilimy, które przetrwały wieki i do dnia dzisiejszego potrafią swoją pięknością wzbudzić nasz podziw.

Za czas swego istnienia (prawie pół wieku) pracuje wytwórnia w kierunku stałego udoskonalania swych wych wyrobów i doszła do tego stopnia, że kilimy Chamuły pod względem trwałości są prawie wieczne!

Składa się na to przedewszystkiem dokładne poznanie starej, dawnej sztuki kilimkarskiej, używanie do wyrobu kilimów najlepszego surowca: czystej, delikatnej specjalnej wełny i jak najsilniejszej lnianej osnowy — dalej sposób farbowania wełny. Za czas swego istnienia zainteresowała wytwórnia szersze społeczeństwo kilimami i uczyniła je ceną dostępnymi.

Zainteresowanie się sztuką kilimkarską mimo swych stron dodatnich miało i pewne minusy. Różni ludzie zaczęli wyrabiać masowo z lichego surowca „kilimy" tak. że dzisiaj już nawet noszą po domach i oferują mniej cenne tkaniny pod mianem kilimów. Są to wyroby niesolidnych producentów, którym nie idzie o nic innego, tak tylko o to, ażeby wykorzystać dobrą sławę solidnych kilimów i sprzedać z jak największym

zyskiem lichą tkaninę. Kto nie jest obznajomiony z wyrobem kilimów, ciężko mu się zorjentować w jakości oferowanego „kilimu“ i dzisiaj jest bardzo dużo ludzi, właścicieli lichych kilimów, którzy żałują swych wyrzuconych pieniędzy. Nie wiedzieli, że ten sam wzór może być wykonany za połowę ceny przy użyciu mniejszej ilości surowca, lub jeszcze taniej przez mieszanie wełny z odpadkami szmat, tub podobnie. I tak właśnie produkuje się dzisiaj tanie kilimy.

Wytwórnia kilimów M. Chamuły wyrabia kilimy, które pod względem jakości i trwałości są niedoścignione. Składa się na to: długoletnie doświadczenie i dobry surowiec. W Glinianach trudni się wyrobem kilimów bardzo dużo ludzi i dlatego nie należy uważać towar pochodzący z Glinian za równorzędny z towarem z wytwórni M. Chamuły, jednej z pierwszych i największych wytwórni w Polsce. Wytwónia ta jest firmą chrześcijańską, posiada przeszło 300 warstatów tkackich i ma zorganizowany wyrób kilimów tak, że za przystępną cenę daje artystyczne, przepiękne kilimy, zdobiące mieszkania i tych najwybredniejszych.

Dobra jakość i artystyczna wartość kilimów Chamuły była nagrodzona różnymi odznaczeniami na wystawach krajowych i zagranicznych

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.